

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kon. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Członkowie założyciele Płockiego Towarzystwa Rolniczego zawiadamiają, że pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się 29 stycznia o godz. 4 po południu w sali dyrekcji Tow. Kred. Ziemińskiego.

Dr. Biesiekiński

po przyjściu do zdrowia, przyjmuje i wizytuje chorych.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 23 stycz.	Idelfonsa	Wrocława
Czwartek 24	Tymoteusza	Chwaliboga
Piątek 25	Nawr. Pawła ap.	Milosza
Sobota 26	Polikarpa	Skarbimira
Niedziela 27	Jana Złotoustego	Przybysława
Poniedz. 28	Flawjana	Radomira
Wtorek 29	Franciszka Salez.	Zdzisława

Wschód słońca o godz. 7 m. 55
Zachód słońca o godz. 4 m. 30

Odmiana księżycowa: Pierwsza kwadra dnia 27 stycz. o godz. 11 m. 15 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 stycz. 4 stóp 0 cali pod Płockiem.	d. 19	4	1
	d. 20	4	0
	d. 21	3	10
Temperat. w Płocku: Ciepł. 18 stycz. -10,4 -4,2 -5,6	d. 19	-8,4	-3,2 -4,4
	d. 20	-5,2	-1,8 -8,0
	d. 21	0,8	1,8 2,2

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Któż ci brogi widywania malej? Bywasz tam przecie, wysiadujesz, naprzykrzyłaś się nawet, a dobra kobieta i tak cię znosi, bo jest dobrą!
— Teraz zakazali mi tam bywać! — uskarżała się Margiela głosem, który zdradzał niejaki zadowolenie jej z tego, że mogła coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Pragnęła widocznie, ażeby ta dobra Agata popuściła choć cokolwiek dobroczynną opiekę nad dzieckiem.
Boberska uśmiechnęła się i rzekła:
— Zakazali bywać? Cóż z tego, że zakazali? Czy ci to już nie zakazywali, a i tak przychodziłaś? Janikowa jest kobieta z sercem złotem!
— Wszystko się skończyło... Już tam noga moja nie postoi! — poszeptała, znowu zakryła twarz zapaską i kwiliła.
— Dlaczego nie masz tam chadzać? I możesz, i powinnaś, i nikt ci nie przeszkodzi. Tylko, widzisz, nie trza się nigdy naprzykrzać ludziom — co nadto, to nie zdrowo. Przyjdź sobie, zobacz dziecko, posiedź chwilę i wracaj do swojej roboty. Janikowa jest dobra babą, ale nie lubi, żeby jej ciągle kto siedział na karku, a przytem myśli, że za takie wysiadywanie mogą cię wypędzić ze służby.
— Ona mię okrutnie nie lubi — bąknęła nieśmiało pomywaczka.
— Kto ci to powiedział?
— Widzę z jej oczu i ze wszystkiego... Podburzyła

pewnikiem Janika, żeby mi zakazał bywać... On by sam z siebie nie zrobił mi tej krzywdy...

— On by nie zrobił ci krzywdy? Skądże znowu masz taką pewność?

— Niby czuję, mościwiecy.

— Z twojego gadania głupiego mógłby kto myśleć, że Janiek zszeptuje się z tobą przeciw Magdzie.

Pomywaczka stanęła cała w płomieniach, a babisia położyła rękę na jej ramieniu i zawołała ostro:

— Margielo!

Wezwana po imieniu podniosła oczy i spotkała surowy, przenikliwy wzrok Boberskiej, która zdawała się jej duszę nawskroś świdrować i przeglądać w niej wszystko najgłębiej ukryte. Nie mogła wytrzymać tego spojrzenia, zaczerwieniła się jeszcze bardziej i w pomieszczeniu ogromnem pochyliła się do kolan babisi, które objęła, jak gdyby chciała ukryć swe pomieszczenie.

— Nie gniewajcie się na mnie, Agato! — wyjąkała.

Ale Boberska ujęła ją silnie za ramię, podźwignęła, wstrząsała i rzekła głosem bardzo ostrym, dobitnym:

— Dawniej nie przepadałaś za swoim dzieckiem, wyrzekałaś nawet na nie, a kiedy je ludzi obcy przytulili, było ci bardzo na rękę pozbyć się ciężaru. Powiedźże mi, skąd się nagle wzięła ta czułość dla dziecka i jakas osobliwa uraza do Badiżyny?

— Nie... nie wiem... — odrzekła, jakając się Margiela, zmieszana i zalekniona.

— Ej, tylko ty jedna wiesz, co w twojej duszy siedzi; ale ciężko ci jest przyznać się do tego... Ja nie wiem — i uchwyciła Badiżnę — nie chcę wiedzieć, co cię ciągnie do chłapy Badiżny. Zapowiadam jeno, że pierwsza naszwę cię bismarcką ostatnią, jeżeli tam noga twoja postoi — jakom Boberska!

Pomywaczka scelowwała rękę babisi i skruszona wróciła do roboty.

Jeżeli ją kiedy potem ciągnęło co do chłapy Badiżny,

dów, przypominała sobie oczy bure i ostre słowa Agaty i nie poszła.

Są tacy, którzy się mogą powstrzymać, zwyciężyć; są inni, którzy nie mogą.

VII.

Kuchnia dworska w Gwoździeńcu miała niejaki podobieństwo do pola bitwy. Chodziło tam o utrzymanie życia ludzi; więc działano z pośpiechem ogromnym wśród zgłuku, wrzawy, szczęków różnego oręża, wykrzyków częstych:

— Aj! aj!.. Boi!

No i — jęków konania. Gromady much roily się latem, brzęcząc, obsiadały każdą rzecz jadalną, topiły się w ukropie garnków. W kominie huczały płomienie ognia sutego, który przytem trząsał i strzelał na wszystkie strony. Turkot warzenia strawy różnorodnej sprawiał wrażenie turkotu wozów jadących po drodze kamienistej. Słychać było zgrzyt garnków suwanych po trzonie rozpalonym, syki tłuszczów smarzonych, mięsiwa pieczonego, płynów kipiących. Rozkazy i przekleństwa wodza naczelnego mieszały się z odgłosem siekania, tłuczenia mięsa na stolnicy, ze zgłukiem pękania lub rozbijania garnków, z błagalnym piaskiem kur zarzynanych, z kwikiem prosiąt pod nożem.

Kuchnia przygotowywała *pabulum vitae* dla pana, dla tak zwanych ludzi prostych i dla ostatniego rodzaju czeladzi — psów dworskich. Armia czynna składała się tu głównie z dwóch amazonek: Maryny, która wyglądała jak tegi snop, uwieńczony makami polnemi, i — Margieli, przypominającej swą postać świecę woskową okopconą.

D. A. W.

wiedziach odczucie tego braku, nieraz z dodatkami i naciskiem: „bardzo”, „o, i jak”, „wielki”, „czy można pytać?”, „żyjemy, jak ślimaki w skorupie”.

Na pytanie: *czy na prowincji można w ogóle pracować umysłowo z dobrym rezultatem?* tylko 6 osób wyraziło stanowcze w tym względzie powątpiewanie, znakomita zaś większość odpowiedziała twierdząco, chociaż niekiedy z pewnymi zastrzeżeniami. „Tacy sądzą, że brak impulsu do pracy, brak współpracownictwa, brak styczności z nauką, „rozleniwia wielu”, inni zaś przeciwnie uważają, że właśnie spokojne warunki życia prowincjonalnego usposabiają do pracy umysłowej. Uczeń, poeci poszukują samotności i ciszy do tej pracy „w samotności bowiem tylko, w oddaleniu od zgiełku mogą rodzić się wielkie myśli i idee”. Przyciągają przykłady Jędrzejewiczów, Biegańskich, którzy byli lub są „uczonymi na prowincji”. Wiele naturalnie robi zastrzeżenia: „trzeba mieć dużo pieniędzy” lub mówią o różnych trudnościach z powodu braku muzeów, gabinetów i źródeł naukowych, wielu zwraca uwagę — „że praca to kosztowna”: inni nie wierzą w dobry rezultat dla nauki z takiej pracy. Zgodzić się musimy z ogółem głoszącym, że na prowincji można pracować umysłowo, z dobrym rezultatem.

Jednym z ciekawszych pytań było: *jaką cechę charakterystyczną uchwylić pan w różnicy pomiędzy życiem wielkich a małych ognisk i w usposobieniach mieszkańców tychże ognisk.* Ze natura, otoczenie, życie takie lub inne zaznaczają się w usposobieniach mieszkańców danego środowiska, o tem wszyscy wiemy dobrze. Każdy z nas niewątpliwie zauważył żywość większą w działaniu i usposobieniach mieszkańców miast, a pewną oziębałość i spokój wśród wieśniaków. Na tę cechę zwraca uwagę dużo odpowiadających; bardzo dobrze uzasadnił tę stronę „wychowawca”, który tak pisze w tym względzie: „mieszkańców miast wielkich cechuje żywość w porównaniu z mieszkańcami prowincji; ci ostatni odznaczają się powolnością, oziębałością, niezdeterminowaniem, a to z tego powodu, że w wielu czynnościach swych czują się osamotnionymi, więc trudniej zdobyć im się na krok nowy lub dalszy. — Mieszkaniec wielkiego miasta czuje się zjednoczonym z całym szeregiem ludzi, jak on myślących, choćby zgadzał się z nimi w pojedynczych tylko kwestiach; stąd wypływa, że skłonniejszym jest do czynu, bo działa solidarnie a więc z mniejszą odpowiedzialnością osobistą. „Z tej różnicy i cechy wypływa inna: mieszkańiec prowincji, wyrabiający swój pogląd samodzielnie, przetrwajający jej głębiej, jest więc do nich przywiązany i dla tego może niechętnie je zmieniać, stąd może wypływa i pewna zachowawczość prowincji. W nawiązanie tenże „wychowawca” dodaje: „zdaje się, że większa liczba mieszkańców wielkiego miasta „gruntownych” urabiała się na prowincji. Niektórzy zaznaczają tę żywość i względną oziębałość w usposobieniach, dodają jednakże, że w działaniu mieszkańców dużych ognisk zauważyć można pewną szablonowość, pewien brak oryginalności; w mniejszych ogniskach przeciwnie występuje jaskrawiej indywidualność i oryginalność. Co do tych poglądów zdania były wprost sprzeczne: podczas gdy jedni zaznaczają brak indywidualności w małych ogniskach i twierdzą, że tylko wielkie miasta ze swymi przeciwnościami i kontrastami życia mogą wyrabiać oryginałów, a nawet dziwaków, którzy nie mogą nagiąć się do pewnych form społeczeństwa i pogodzić się z ustrojem otaczającym, inni przeciwnie sądzą, że tylko w mniejszych ogniskach jaskrawiej występuje pewna oryginalna, czy dziwaczna cecha, lub rys pojedynczych osobników. Kontemplacja w obcowaniu bliższym naturą, wnikanie w siebie, zastanawianie się nad dziełami przyrody utrzymuje pewną w nas oryginalność, bo gorączka życia, wir miasta wciągają ludzi do szarego tłumu, którym mogą dowodzić osobniki tylko bardzo wybitne, wybijające ponad ten tłum, w którym oddzielne jednostki muszą zatracać swą naturę. „Tylko na wsi czuje się samym sobą”, pisze rolnik, albo „smutno mi się robi w miasteczku, w którym nie wiem dokąd pędzą te osoby oddzielne, które mnie popychają”. A oto zdanie, motywujące się indywidualnością mieszkańców miast: „W małym zakątku przyspasabiam się niejako do natury spokojnej, jaka mnie otacza. — Zatracam swą cechę na wsi i staje się liściem zielonym, podobnym do tyśiąców innych. Tylko życie w wielkich ogniskach,

z różnorodnością objawów tegoż życia, z jego przeciwnościami daje mi wiele sposobności do myśli, która nadać mi może tę lub inną cechę oryginalności, a choćby dziwności. — Na wsi można snuć albo modlić się”. Nie będziemy roztrząsać bliżej, która strona ma więcej słuszności do uzasadnienia swego poglądu. Według naszej obserwacji, widzieliśmy zawsze więcej charakterów o silnej właściwości indywidualnej, więcej t. zw. oryginałów, a nawet dziwaków w naszym pojęciu nieraz bardzo filisterskim, w większych środowiskach ludzkich, niż w mniejszych. Zgadamy się więc z tymi, którzy twierdzą, że natura uspakaja, że rozbraja nas swym ogromem, że tuszuje w nas wybuchy indywidualne i przyspasabia do otoczenia.

Zaznaczymy jeszcze niektóre odpowiedzi, dotyczące się tego pytania. Kilku zaznacza jako rys znamienity większe uspołecznienie i demokratyzm wielkich ognisk, niż małych, w których dłużej utrzymuje się kastowość, i mniejsze zauważyć można odczucie życia społecznego. „W małych ogniskach życie więcej egzystencyjne”, pisze lekarz prowincjonalny. „Inteligencja miejska stanowczo przyjmuje większy udział w życiu społecznym, niż wiejska, która tylko myśli o sobie. „Nie ma poczucia z gromadą”, ktoś dodaje. Dużo słuszności jest w zdaniu tych, którzy utrzymują, że ludzie w miastach są weselsi, niż w małych miasteczkach lub na wsi. Zwraca na to uwagę kobieta-obywatelka, która tak pisze: „w mieście ludzie są weselsi, bo żyją w gromadzie, na wsi żart i wesołość są rzadkie”, a żona lekarza mówi „o większej swobodzie, pewności siebie i humorze mieszkańców miast dużych, w porównaniu z mieszkańcami prowincji”. Nie wątpliwie odosobnienie, mała łączność z życiem wrzuceniem świata, wpływać może na ponurość usposobienia, na pewne zamknięcie się w sobie. Na ogół rys to wydatny, który można zaznaczyć. — Jednocześnie przy zaznaczeniu tej cechy, niektórzy zwracają uwagę na lekkomysłość i w ogóle lekki charakter mieszkańców miast i w związku z tem pewne rysy usposobienia. — „Ludzie w miastach przeciętnie stanowiąc lekkomyślniej zapatrują się na życie, niż na wsi, gdzie wnikają w rzeczy głębiej”, pisze rolnik, „mieszkańcy miast mają ciśniejszy w ogóle światopogląd niż mieszkańcy wsi”, zaznacza również rolnik. O błędzie miejskiej, o szczeroci i naturalności prowincji, o zepsuciu obyczajów większym w dużych ogniskach niż w małych, mówi kilku, o czem jednakże będziemy mieli jeszcze sposobność pisać, przy roztrząsaniu odpowiedzi na pytania następne.

Nie zupełnie dostatecznie wyraża różnicę, o której piszemy, spostrzeżenie, które zaznaczają niektóre odpowiedzi: „w miastach mniej jedzą i śpiją, niż na wsi”.

Może słuszne spostrzeżenie — ale wybitnej cechy w różnicy nie można uwydatniać. W związku z powyższem jest uwaga, którą znaleźliśmy w paru odpowiedziach o większej gościnności na prowincji, niż w większych miastach. Ze tak jest wiemy dobrze: socjologowie zauważyli już, że im cywilizacja pierwotniejsza wśród ludów, tam większa gościnność; gościnność wraz z postępem cywilizacji maleje, ginie, staje się poprostu mniej potrzebną. (D. c. n.)

Towarzystwo rolnicze.

„Jeszcze skóra na baranie...” Jeszcze plockie Towarzystwo rolnicze nie zostało zorganizowane, a już dwa pisma warszawskie zdążyły posprzeczować się o nie. — Jeszcze sami członkowie T-stwa nie zupełnie dobrze uświadomili sobie, w jakim kierunku zaznaczy się głównie działanie instytucji, a już „Kur. Warsz.” wieści ogólni, że to będzie syndykat, który położy głównie nacisk na działalność handlową i praktyczną, a nie, jak twierdzi „Wiek”, zajmować się będzie sprawami więcej teoretycznymi. — Godną jest pochwały taka dążność w podawaniu wiadomości, gdyby one były rzeczywiście źródłowe i pewne.

Zbieranie jednak poglądów od osób pojedynczych z plockiego, bawiących chwilowo w Warszawie, nie zawsze nadaje się do publicznego ogłaszania. Jak rzekliśmy, nasi rolnicy jeszcze dobrze nie uświadomili sobie, jak pokierować działalnością instytucji. Tam, gdzie do czasu zawiazania Towarzystwa nie było domów handlowych, w towarzystwach rolniczych zwrócono na to dużą uwagę. — W Plocku istnieje taki dom, założony wspólnymi siłami rolników,

więc nie wiadomo jeszcze, jak się ułożą sprawy.

Ziemianie plockcy starali się o towarzystwo rolnicze, a nie o syndykat. — T-stwo rolnicze, jakkolwiek nie wyłącza działalności praktycznej i handlowej, ma jednak głównie na celu działalność teoretyczną do pewnego stopnia. I odwrotnie. Syndykat, w którego statucie leży również możność zajmowania się sprawami teoretycznymi, główny jednak nacisk kładzie na działalność praktyczną. Rozwój, działalność i organizacja naszego T-stwa — zależy będzie od liczby członków czynnych, od środków pieniężnych, jakimi T-stwo rozporządza. — To, co „Kurjer Warsz.” podaje za pewnik, leży jeszcze w sferze projektów i zamiarów, a tyczy się to zakupu domu dla siedziby T-stwa, ziemi pod poletek doświadczalne itd.

Być może i należy życzyć sobie, aby zamiary i projekty urzeczywistniły się, ale czy się urzeczywistnią, przesądzać nie należy. Zależy to będzie od poglądów rolników, którzy może nie zechcą angażować się zbyt mocno z samegożaraz początku w wydatkach, które mogą nie przynieść rezultatu praktycznego.

Ułoży się to wszystko wówczas, gdy będzie można coś wnioskować z ilości członków, ze środków finansowych, jakie zdola zgromadzić Towarzystwo, a w dużej mierze z intensywności działania członków. Pozostaje więc życzyć tylko sobie, aby wszyscy rolnicy, którzy poczuwają się do działalności społeczno-ekonomicznej i rolnej — skupili się około T-stwa, aby czynnie, jako członkowie oddzielnych sekcji przyjęli w nim udział, aby kierownik główny i kierownicy oddzielnych wydziałów umieli wyzyskać dobrą chęć i wolę członków tych, którzy chcą w nim pracować, aby kierownik ten umiał nadać jej powagę i wysoki ton pożytecznej i owocnej dla członków instytucji. Rozwój każdej instytucji społecznej zależy od ludzi. — Ludzi trzeba znaleźć.

P Ł O C K .

Z Tow. muzycznego. W dniu 8 l. m. odbyło się już w drugim terminie ogólne zebranie członków Tow. muzycznego w obecności 55 członków. T-stwo nasze ukończyło w dniu 1 stycznia r. b. ćwierć roku swego istnienia i za ten krótki czas zdawało sprawę swym członkom oraz przedstawiało zamiary swe i projekty na przyszłość. W tem ćwierćroczu T-stwo zdolało się już dobrze zorganizować, zyskało duże względy u mieszkańców, czego dowodzi dość wysoka liczba członków (160) i istnienie T-stwa zapowiada się pomyślnie na przyszłość. T-stwo urządziło 1 większy koncert płatny dla członków i 4 koncerty z wejściem bezpłatnym. — Organizują się chóry męskie i mieszane, a także jest zamiar utworzenia stałej orkiestry amatorskiej.

W tem ćwierćroczu dochody wyniosły ogółem 1021 rb. 75 k. (wpisowe i składki 754 rb., z koncertów 267 rb. 75 k.), wydatki 984 rb. 36 k. (lokal, oświetlenie 443 rb. 89 k., meble i instrumenty 368 rb. 8 k., materiały piśmienne i inne 95 rb. 94 k., pomoc muzyczna, służący 59 rb. 50 kop., odsetki dla zakładów dobroczynnych 11 r. 95 k.). Majątek T-stwa: w sprzętach i muzykaljach wynosi obecnie 259 rb. 60 k.

Budżet na rok przyszły w dochodach wykazuje 2310 rb. (wpisy i opłata od członków 1980 rb., dochody z koncertów 330 rb.), w wydatkach 2420 rb. (lokal 560 r., spłata części należności za fortepian 535 rb., pensja dyrektora 325 rb., kupno mebli 200 rb., pomoc muzyczna 200 rb., prenumerata pism 100 rb., opał, światło, służba i nieprzewidziane wydatki 100 rb.).

Przedstawione przez prezesa p. Święckiego zdanie sprawy za rok poprzedni, jak również budżet przyszłoroczny zostały przyjęte przez zebranych jednomyślnie bez dyskusji. — Członkowie upoważnili również zarząd do zmiany obecnego zbyt szczerupłego lokalu do obszerniejszego, co zarząd w zasadzie postanowił. Od 1 lipca siedzibą T-stwa muzycznego będzie sala hotelu warszawskiego.

Gorącą dyskusję wywołała sprawa obniżenia składki rocznej do połowy dla członków towarzystwa wioślarskiego i kolarskiego. Sprawa ta była już raz podejmowana na skutek odezwy komitetów tych towarzystw, lecz upadła wówczas. Prezes p. S. zabrawszy głos w tej sprawie widzi, że są pewne dane, nie przemawiające za przyjęciem tego wniosku przez Tow. muzyczne: wówczas Tow. liczyć będzie spory po-

czet członków sześciornublowych, co się odbije na budżecie; pokrzywdzeni będą członkowie 12-rublowi, nie otrzymujący nic więcej od tych, z czego korzystać będą członkowie 6-rublowi. Za przyjęciem wniosku gorąco przemawiali p. Broniewski i dr. Zaleski, uzasadniając je więcej pobudkami idealnymi, niż praktycznymi. Niektórzy podnoszący głos proponowali drogi pośrednie, mianowicie obniżenie składki na koncerty dla członków tych towarzystw i inne. Ostatecznie sprawa poddana została balotowaniu tajnemu. Po obliczeniu głosów okazało się, że 39 padło za obniżeniem składki do połowy dla członków towarzystw o których mówimy, 16 przeciwko wnioskowi. Opłacanie składki pełnej w tem lub innym towarzystwie pozostawiono do wyboru dowolnego członka. Z jakim towarzystwem członek czuje się więcej związanym, do którego czuje większy pociąg, czy chce większą wspierania, tam będzie opłacał składkę pełną.

Bal na dochód Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w dniu 5 lutego, jako już ogłaszaliśmy.

Gospodarze zabawy z członkiem Raty p. Janem Ligowskim na czele rozesłał już wiadomości i zaproszenia w okolicę.

Bilety rodzinne kosztują 5 rb., pojedyncze 2 rb. W redakcji naszej również nabycie można bilety na tę zabawę.

„Wieczorek wioślarski.” Pod taką nazwą odbędzie się zabawa, urządzona przez naszych wioślarzy w dniu 9 lutego. — Już sama nazwa wskazuje, że wioślarze pragną zgromadzić u siebie dużą rzeszę chcących się bawić pod hasłem skromności i talet.

W ogóle karnawał ku końcowi ożywia się. Bal T-stwa dobroczynności — 5 lutego, zabawa u wioślarzy, bal na korzyść uczącej się młodzieży 16 lutego, dadzą pole do pracy tancerzom i tancerkom.

Teatr. W sobotę p. Gadomska w zastępstwie p. Brocard popisywała się w operetce „Nitouche”. Jako debiutantka, przynajmniej u nas, w tego rodzaju sztukach, p. na G. przedstawiła się dość sympatycznie, z tego może właśnie względu, że gra jej traktowana trochę po amatorsku, nie razita tem zacięciem, które nieraz przechodzi w wyundanie operetkowe, jakie cechuje sławniejsze w tych sztukach wykonawczyń. — Głosik jej miły, choć mały, poczucie muzyczne spore. — Wolimy jednak artystkę w rolach jej właściwych, z których zwykle wywiązują się dobrze.

W niedzielę odegrano „Dzierżawę z Olszowa” wesołą, swojską o sielskim nastroju sztukę Z. Przybylskiego, w szczegółach której zauważyliśmy sporo przeszarżowania w kreśleniu niektórych typów i postaci wiejskich. Sztuka o sympatycznym podkładzie dla bohatera, słuchana jest przez słuchaczów w miłym usposobieniu. Cały zespół artystów z p. Janowskim na czele grał świetnie, z wielkim zacięciem, z dobrem zrozumieniem życia wiejskiego, P. Janowski, w roli głównej stworzył dobry typ dzierżawcy i swoją grą szczerą, naturalną zyskał ogólny pokłask i publiczności. Zastąpili sobie również uznanie wykonawcy i wykonawczynie w rolach charakterystycznych: panie Szymańska, Sokolicz, Stróżewska i p. p. Orliński, Bronicz, Prosznowski. P. Waroczewski był poważnym i poprawnym obywatelem ziemskim, p. Janowska, dobrą przedstawicielką żony, kochającej starego męża a p. Ruszkowska była miłą, naiwną (niepotrzebnie tak często ma otwarte usta). Dużo werwy charakterystycznej nadała niewdzięcznej gwie roli p. Sokolicz, która umie właśnie odtwarzać rolę gderaczek, krzykaczek, histeryczek i t. p. typów kobiecych.

Jutro we czwartek „Ta trzecia” przeróbka z powieści Sienkiewicza, na benefis pracowitego, sumiennego i nie bez zdolności aktora p. Bronicza.

Z liczby 8 więźniów, którzy zbiegli z więzienia, trzech zostało już odszukanych. Jeden, mianowicie Stanisław Modrzejewski, znaleziony został martwym w lesie pod Soczewką. Dwaj inni: Grzegorz Wielechowski i Ksawery Kowalczyk, zostali pochwyceni przez oddziały wojsk w powiecie lipnowskim. Podobno natrafiono już na ślady innych zbiegów.

Bójka na weselu. W czasie wesela jednego Op. w dniu 12 b. m., wpadło paru znanych sąwadjaków, którzy gołkami zadali rany czterem gościom. Przez policję spisany został protokół.

Zmarł. Ferdynand Otmarstejn, członek sądu okręgowego plockiego, w wieku lat 50.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnogórskiej Antoni i Józefa B. z dwiema córkami Heleną i Teresą 3 r. 55 k. Antonian B. 7 rb.

Wincenty Cybulski 1 rb. Bezimiennie 1 rb. Służąca Leokadia 5 kop. Buchwitz i Lesser 2 rb. K. Kowalski 1 rb. M. Jędrzejewski 1 rb. B. Kowalska 50 k. Wacł. Lewandowski 50 k. M. Sękowska 28 k. L. Wawrzynska 30k.

Od mieszkańców Zambrowa:

Marjanna Kossakowska 5 k. Teofila Wyszynska 2 1/2 k. Franciszka Borawska 2 1/2 k. Wiktorja Selerowska 5 k. Franciszek Ceckowski 15 k. Wincenty Orłowski 5 k. Marjanna Orłowska 5 k. Zofja Orłowska 5 k. Marjanna Kuleszyna 5 k. Ewa Szymańska 5 k. Adolf Szymański 5 k. Bronisława Szymańska 2 1/2 k. Stanisława Szymańska 2 1/2 k. Marjanna Lewińska 3 k. Leonard i Marjanna Bukowsky 20 k. Justyna Słiwowska 3 k. Tomasz Chotkiewicz 4 k. Władysław Zieliński 5 kop. Marjanna Zielińska 5 k. Adela Zielińska 5 k. Helena Zielińska 5 k. Marcella Godlewska 20 k. Wiktorja Jankowska 20 k. Stefania Murawska 50 k. Wiktorja Chruszczonowicz 50 k. Franciszek Grabowski 50 k. Janius i Mieloski 30 k. Anna Oleksiewicz 15 k. Józef Leniewski 5 k. Bronisław Czarnecki 5 k. Paweł Ziżewski 5 k. Wiktor Klimaszewski 10 k. S. Kowalewski 10 k. Jan Selerowski 15 k. M. Cechrycka 30 k. Ludwika Czajkowska 20 k. Dorota Swierop 3 k. A. Rakowski 30 k. Terpitz 10 k. Edmund Kowalewski 1 rb. Karol Smoleński 5 k. Rozalja Strzelecka 10 k. Marjanna Gumowska 5 k. Antoni Sakiński 50 k. S. Kowalewska 1 rb. Franciszka Lubnicka 15 k. Józef Rzedkiewicz 15 k. Franciszka Ceglinska 20 k. Bolesław, Marja i Cesio P. 25 k. Aniela Pietruszkiewicz 15 k. Zofja Janczykowska 30 k. Janina Pietruszkiewicz 5 k. Jan Krajewski 15 k. Zofja Chomentowska 5 k. Antoni Karbowski 9 k. Apollonia Marcinkowska 5 k. Antonina Ziemak 30 k. Marja Gasperska 30 k. Ludwika Nowacka 3 k. Anna Gasperska 25 k. Ludwik Staniewski 1 rb. E. Zenartowicz 1 rb. Teodora Kosulin 1 rb. Koptew 1 rb. Anna Hojowska 20 k. Aleksander Szpakowski 3 k. Aleksander Krajewski 5 k. Konstancja A. J. K. Krajewscy 4 k. Aleksander Szperling 5 kop. Antonina Łopińska 3 k. Konstancja Włodkowska 50 k. Stanisław Wierzbowski 7 k. Marjan Włodkowski 10 k. Stanisław Włodkowski 10 k. Jan Jasienicki 25 k. Kazimiera Orłowska 5 k. Michalina Litwinowska 15 k.

— Na wpisy dla uczniów niezamożnych: K. Chruszczewski z Krasinca—5 rb.

Ł O M Ż A.

Kasy oszczędnościowe i pożyczkowo-oszczędnościowe w gub. łomżyńskiej w r. 1899. W czasach ostatnich, jak pisze „Warsz. Dniwn.” w kraju naszym zauważyć można rozwój działalności kas oszczędnościowych i pożyczkowo-oszczędnościowych, co bezwarunkowo wskazuje na polepszenie się stanu ekonomicznego kraju. W gubernji łomżyńskiej ten rozwój kas w roku 1899 silnie się zaznacza. Wobec ogólnej liczby ludności (w d. 1 Stycznia st. 1900 r.)—281,475 mężczyzn i 296,550 kobiet—w gu. łomżyńskiej liczone 31 kas oszczędnościowych, państwowych, w tej liczbie jedna przy oddziale banku państwa w Łomży, jedna przy kasie gubernjalnej, pięć przy kasach powiatowych (w. Mazowiecku, Ostrowiu, Ostrołęce i Szczuczynie) oraz 24 kasy pocztowo-telegraficzne. Trzy z tych kas otwarto dopiero w roku sprawozdawczym 1899. Liczba ogólna członków w d. 1 Stycznia st. 1900 r. wyniosła 5277 osób, podczas kiedy w roku poprzednim było zaledwie 4580 t. j. w ciągu jednego roku liczba członków kas zwiększyła się prawie o 700 ludzi—czyli 15,3%. W stosunku do ludności gubernji—na 100 mieszkańców gubernji, w r. 1899 przypadał jeden członek kas oszczędnościowych.

Suma wkładów w roku sprawozdawczym w 31 kasach gub. łomżyńskiej doszła do 963,898 rb., w tem w papierach procentowych 26,307 r. Przeciętnie wynosiło to 182,7 rb. na jednego członka, czyli po 1,7 rb. na każdego mieszkańca gubernji. Zauważyć należy, że suma wkładów, w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła do 152,832 rb. t. j. na 18,8%. Co się dotyczy sumy wkładów, w ciągu r. 1899 było ich 9764 na 901,082 rb. t. j. przeciętnie na wkład przypadało 92,5 rb. (wahanie 7—141 rb.). Wkłady w papierach procentowych miały miejsce głównie w m. Łomży, w Szczuczynie i os. Grajewie, wskutek czego nie mogą świadczyć o wzroście dobrobytu i dataniu do oszczędności w niższych warstwach ludności gubernji; prztem wkłady te wynoszą, w ciągu roku zaledwie 17,508 rb. t. j. 2% ogólnej sumy wkładów.

Wybrano w ciągu roku z kas oszczędnościowych około 776 tysięcy rb. t. j. o 125 tysięcy rubli mniej, niż złożono. D. n.

Z naszych okolic.

Z okolic Nura. Sąd gminny, który mieścił się dotychczas w Zarebach Kościelnych, na samym krańcu gminy położonych, przeniesiony został do Andrzejowa, pomimo oporu zarebiaków. Może choć w części zmniejszy się u nas pieniacstwo, ponieważ od Nura do Andrzejowa jest prześzło 2 mile drogi, więc nie wszystkim będzie się chciało chodzić tak daleko do sądu o byle drobnostkę. We wsi np. Kałęczynie Podborskim mieszka znany procesowicz P., który wraz ze swoim zięciem B. miewają po 100 spraw rocznie. Wszyscy kałęczanie oburzają się na niego, bo ileż to dni roboczych traci wielu z nas, powołanych jako świadkowie z racji jednego pieniacza.

W sądzie gminnym czyżewskim było osądzonych w roku zeszłym z górą 1100 spraw z tego można mieć wyobrażenie o ciężkiej robocie sekretarzy, którzy do każdej sprawy muszą sporządzić przeciętnie 20 wizań, oprócz innych protokołów.

We wsi Zuzel mieszka żebraczka, niejaka Uścińska, która przeżyła już z górą 104 lat (urodzona według aktu r. 1795). W ostatnich czasach w czasie mroźów chorowała, ale przetrzymała chorobę i znowu zdrowa. Uścińska z zebranych pieniędzy dała już poprzednio 40 rb. na swój pogrzeb, obecnie znowu ofiarowała ks. Lipowskiemu 40 rb. na budowę kościoła.

Członkami dozoru kościelnego wybrani zostali pp.: Al. Zebrowski ze wsi Podgórze, F. Gardecki z Zakrzewa—Stom i A. Poniatowski z Zuzeli. M. Łomżyński.

Ze Skępego piszą do nas. „Wiadomość podana w numerze pierwszym „Ech” i tom” jakoby fabryka maszyn p. Bartkowskiego miała zaprzestać wyrobu narzędzi i maszyn rolniczych a ograniczyć się wyłącznie do fabrykacji motorów naftowych, jest błędna. Ponieważ wiadomość taka może przynieść szkodę firmie, prosimy o odwołanie jej i podanie do wiadomości publicznej, że rzeczona fabryka i w dalszym ciągu wyrabia i wyrabiać będzie maszyny i narzędzia w zakresie rolniczym. „Interesowany”

Z Zareb Kościelnych (pow. ostrowski) piszą do nas: „Założoną tu zostanie staraniem komitetu „Pozwoli” czytelnia według typu tego rodzaju czytelnia zakładanych przez te komitety. Zarządzającym zostaje nauczyciel miejscowy p. Szarpaliński. Nasi mieszkańcy po spaleniu się budują w dalszym ciągu domy drewniane, które przecież zawsze podatniejsze są dla pożaru. Ale widocznie wypada im tak z obrachunku. K.

Zuzel. W d. 15 b. m. wybuchł tu pożar w domu Jaroszewskiej. Dzięki pomocy p. Mikulowskiego, właściciela Petkowa, który zachęcił przypatrujących się bezczynnie ogniovi do ratunku, ogień został zagaszony.

W Andrzejowie (pow. ostrowski) potrzebny jest jak nam donoszą lekarz. Znalazłby on w okolicy dużą praktykę.

Skutki niedozoru. W dniu 15 b. m. gospodarze z okolic Plocka—Swiderscy, udali się na targ do Plocka, pozostawiając w domu troje małych dzieci.—W czasie ich nieobecności w zagrodzie wszczął się pożar.—Spaliły się zabudowania gospodarskie, wraz z narzędziami rolnymi, oraz krowa i świnia.

Z Makowa. W tych dniach właścicielka herbaciarni w Makowie, jak pisze „Kurjer Polski,” w gniewie wylała jednemu z gości garnek ukropu na twarz. Poszkodowany niebawem zakończył życie. Właścicielka Piotrowa podobno dotknięta jest obłędem.

Mazowieck. Wójt gminy Dąbrowa-Wielka, w pow. mazowieckim, Marcin Sasinowski, poróżniwszy się z sąsiadem Stanisławem Brzeskim, z powodu nieporozumień, wynikłych przy nabyciu od tego ostatniego kawałka ziemi, zabił go na miejscu wystrzałem z fuzji, skierowanym w okno. Aresztowany Sasinowski do winy nie przyznał się.

Pultusk. W d. 16 b. m. spłonął wiatrak na szosie warszawskiej, pod Pultuskim, należący do młynarza Ciecierskiego. Pożar zagrażał sąsiednim budynkom gospodarskim, lecz straż miejscowa zdolała ogień ugasić.

W Tykocinie zapaliła się słoma nad stajnią, przylegającą do domu mieszkalnego. Straż ogólna wkrótce sprowadziła pomoc.

Zmarł. Leopold Pleski, właściciel dóbr Samarduch, w wieku lat 72; zmarł w Samarduch i tamże został pochowany.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Sygnaty z Marsa. (?) Pytanie, czy planeta Mars posiada mieszkańców, jak ci mieszkańcy wyglądają, jaka jest cywilizacja na tej planecie, nie od dziś zajmuje umysły mieszkańców ziemi, i nie tylko samych astronomów. Według badań ludzi uczonych, cała planeta przetrzynana system kanałów, o których przypuszczać można, że powstały nie drogą naturalną, lecz sztuczną. Kto je w takim razie budował,—chyba istoty tam żyjące. Ale w grudniu zauważono przez teleskopy nadzwyczajne zjawiska, które ogromnie zainteresowały świat uczonych, wprowidyli ich w ruch, i wznowiły znowu pytanie,—co się tam dzieje na tej planecie? W d. 8 grudnia w obserwatorium w Orinoko (Ameryka Północna) dyrektor Douglas zauważył następujące zjawisko. Powierzchnię Marsa pokrywają ciemne plamy, uważane za morza wewnętrzne, a jedno z nich nazwane morzem Ikarji. Obserwując to morze wspomniany astronom zauważył szereg jakby ognisk oddzielnych, rozłożonych w linii prostej na przestrzeni kilkuset wiorst. Potężne te ogniska paliły się w ciągu godziny i 10 minut, poczem zgasły wszystkie naraz tak, jak nagle zapłonęły. To rozłożenie światła w linii prostej zarówno, jak i nkanie się i zniknięcie jednocześnie, zdawałoby wskazywać na czynność rozumną, jakby kierowaną wolą.

W ciekawej tej sprawie zabrali głos astronomowie: Flammarion i Glazenap. Obaj zgadzają się na to, że wzmiankowane punkty świetlne nie są sygnałami, ale szeregiem wierzchołków górskich, położonych na linii granicznej pomiędzy powierzchnią oświetloną przez słońce i ciemną.

W każdym razie uczeni pilną obecnie zwrócili uwagę na tę planetę i jeśli zjawisko się powtórzy, z pewnością będzie spostrzeżone. Badania będą mogły odbywać się do d. 22 lutego, gdyż po tym czasie Mars znajduje się w położeniu, nie sprzyjającym obserwacjom.

Wyjaśnienie. Senat rządzący wyjaśnił, że w razie wystawienia na licytację majątku, na któryin ciąży niedobory podatkowe, Skarb Państwa ma prawo zostać właścicielem majątku, jeżeli suma zaofiarowana nie pokrywa tych niedoborów 2) właściciele budynków fabrycznych i przemysłowych, nie funkcjonujących, nie mogą być zwolnieni od podatków gruntowych i szacunków miejskich.

Kaucje, składane przy licytacjach na dostawę różnych artykułów dla zarządów miejskich, zakładów dobroczynnych, wojska i t. p., wynoszące obecnie 10% ogólnej wartości dostawy, w pewnych dostawach będą powiększone do 15-20% na mocy nowych przepisów ministerjum spraw wewnętrznych.

Ministerjum skarbu wyjaśniło, że wobec nieopracowania jeszcze nowych sposobów pobierania opłat dodatkowych od patentów przemysłowych—będą pobierane też same opłaty dodatkowe, co w roku 1900.

KORESPONDENCJE.

Bielsk.

Pomimo wielu różnorodnych interesujących wydarzeń, tak w samym Bielsku, jak i w okolicach jego, nikt nie raczył wyrażniej zaznaczyć tego wszystkiego w „Echach.”

Przycehl jako przygodny korespondent. Dla czego?

Dziwiąc się owemu milczeniu, sam wziąłem za pióro—i tygodnie, miesiące upływały, a ja pióro trzymałem napróżno, bo pisać nie wiedziałem jak. Teraz już wiem, że są chwile różnych okropności, których opisać nie podobna a milczeć trzeba. — Jak wśród strasznych nieraz boleści ze szczytu zęby się łamią, a pod ogromem ciarów włosy bieleją, tak z widoku i posłucha tego, co się w Bielsku i okolicy dzieje, można skamienieć z piórem w ręku.

W miasteczku odległym o 2 1/2 mili drogi od Plocka, w okolicy, gdzie niema z czego mioty zrobić, w dzień biały zstąpił okradziony, potłuczony, pobity, a za szczepiliwego kądą ci się porzytywał, jeżeli ci mózg w głowie pozostawia i krwią tylko nie maził, aropiasz ulicę czy rynek sławnej osady oprysków. Aby więc kto nie pociął o przemoc, przytoczę tylko fakty, które niech mówią za siebie.

Trzy lata temu, zprawdza mianem ale w okolicy kilku tylko kroków od czterech innych osad, zabito Przybylińskiego, nieja-

kiemu znów Nowakowi głowę rozcięto. Przed dwoma laty na samem zmierzchu trzem chłopom jak dęby (Skupińskim), porozcinano głowy przed oknami ich domu. — Winowajców w obu razach nie wykryto, choć połowa mieszkańców wiedziała, kto jest sprawcą napadu, ale jedni z bojaźni przed zemstą, drudzy z pokrewieństwa, czy sachu zbojeckiego, albo prawdę zataili, albo fałszywie zeznali i publiczny rozboj stał się ukrytym.

Przed paru tygodniami służącego i gospodarza Wernika pobito wieczorem przed jego domem, zato, że wyszedł zganić hałasujących w jego podwórku, amatorów ciepłego mięsa. Zauważkiemu przez okno posłano kilka kamieni, szczęściem chybiło.

Niemasz tygodnia, żeby nie pokaleczono kogo z obcych na rynku. Często można słyszeć kanonadę rewolwerową na rynku, lub w ulicy na postrach tym, którzyby chcieli wyjść z domu i przeszkodzić urządzonej zasadce na kogoś upatrzzonego. W ten sposób dostało się właścicielowi Sm... z pobliskiej wioski. Ze ledwie mógł do domu dojechać. Pobito furmana z Radziwia, strażnika wieziennego z Mławy, jednego z gospodarzy Bielska; to wszystko wobec wielu świadków.

O złodziejstwach i gwałtownej nawet grabieży niema co mówić. — Wezmą, odbiorą i chcesz szukać lub bronić—pokazany noż lub kłonica uspakaja cię natychmiast; zrobisz rewizję to cię do sądu pociągną o oszczerstwo; gonisz złodzieja przez pomyłkę złapią ciebie, by złodziej mógł uciec. Zresztą trudno wszystko wyliczyć, trzeba by chyba zaraz zapisywać, a na to specjalnego pisarza niema.

Pobito kowala, że nie dawał zabrać podkowy, żyda—że kupił krowę, sąsiada, że orzał swój ogród, włoszianina z Dziedzie, że nie chciał fundować monopolu; młynarza P., że chciał się żenić; wielu dostało za to, że stali w tę lub tamą stronę odwrócenia itd., itd. Nawet księdzu ma się dostać, że wszystko ostro kareci z ambony. Aptekarzowi, że z księdzem trzyma, jak mówi brukowa poczta. Doktorowi, że szukał skradzionych sobie kartofli.

Zato nosy mają do góry ci wszyscy, którzy z opryskami, lub innym śmieciem zkadłinał wymiecionem, a w Bielsku osiadłem—trzymają. Indyferentni, czyli spokojni są ci, co się złodziejom opłacają. I to może najlepsze. Inaczej siedź w domu, bo jeśli wyjdiesz na rynek, a masz u nich zabiorowany znaczek, to niepostrzeżenie podechodzą do ciebie wynajęty za złotówkę zbior, wycina ci policzek, a jeżeli jeszcze nie uciekasz, dostajesz kijem po łbie, raz czy dwadzieścia razy, stosunkowo do jego humoru.

Oto fakta i setki takich żywo z życia z ostatnich kilku tygodni wzięto, ani jeden, nie zmyślony. Co tu więcej pdziwiać, czy odwagę opryszków, czy cierpliwość innych?

W czem winą głównie tego wszystkiego? Jużci w bezkarności złego i w beznamiętności wszystkich tych, którzy mogliby i powinni coś działać, aby ten wrzód straszny wyciąć.

Wiele tu, bardzo wiele winy tych, którzyby swem staraniem gdzie należy, mogli zwrócić uwagę władzy i prosić o ukrocenie lub nawet wydalenie złych w dalsze okolice. Wiele i w tem winy, że wobec obojętności rozsądniejszych i poważniejszych członków społeczeństwa miejscowego—prostota naiwna, albo i hołota wprost lub nawet zgraja wyliczonych opryszków, stanowi o wyborach, na wójtów i członków sądów gminnych. Jeden z wielu.

Nowe książki i wydawnictwa.

Encyklopedia Staropolska ilustrowana, opracowana i wydana staraniem Zygmunta Glogera.

Tom pierwszy tego wydawnictwa wyszedł z druku i obejmuje wiadomości, tyjące się wszystkich działów archeologii polskiej od lit. A do D (ostatni wyraz „Denar.” Wydawnictwo pod względem zewnętrznym i technicznym przedstawia się okazale, a pod względem treści wewnętrznej, nawet surowa krytyka rzeczoznawców wykazuje wielkie zalety w opracowaniu materiału. Bardzo liczne ilustracje, objaśniające artykuły, tyjące się dawnych ubiorów polskich cywilnych i wojskowych, zabytków budowlanych, monet, zbroi, rękopisów i t. d., tem cenniejszem czynią to wydawnictwo.

Cena tomu w osobnej oprawie wynosi 3 rb., względnie dość niska, swatwszy na duże koszty nakładu.

Redakcja ma na przyszłość zamówienie na prenumeratę tego dzieła, które przez czas długi stanowić będzie książkę podręczną do znajomości się popularnie ze starożytnością polską.

Odpowiedzi Redakcji.

Maria Antonie. O ile wiemy, matka za nic w świecie nie rozstała się z dziećmi. Dzieci 8, z których 5 dziewczynek w wieku lat 15, 14, 9, 6 i kilkunastu chłopców lat 12, 3 i kilku tygodniowe z bliźniąt. Podobno jest rodzina dalsza zamożniejsza. Może sz. pani sama porozumie się z matką, której adres taki: Cegielnia Bojańczyka w Włocławku. Ponieważ matka obecnie jest bardzo chora, usuwają od niej wszelkie wrażenia silniejszej, więc p. Bojańczyk, po porozumieniu się z panią R., sam odpisze sz. pani. Pozostajemy z poważaniem.

Autorka wiersza „Cezar.” Wiersz drukowany nie będzie. Nie oddaje on wrażenia tej potęgi, jaką by trzeba wyrazić przy tego rodzaju opisach. Czytaliśmy o wiele ładniejszy, o bardzo wiele, wiersz Tetmajera, przedstawiający grozę pożaru Rzymu.

Panna M. P. Nie uwzględnimy, za mało osobiste. Takie sprawy załatwia się w sądzie. Niech zarabia obronę. Trzeba rozróżniać sprawy społeczne od spraw osobistych.

„Kalinie.” Artykułów z „dziedziny mody” nie pomieszczamy. Nie chcemy odbierać chleba piśmiennictwu fachowemu, które wyłącznie tem się zajmują. A co by powiedziały: Tygodnik mód, Bluszez, Dobra gu-

spodyni? Przepisy gospodarskie czytelnicy nasze znajdują w tego rodzaju wydawnictwach. Nie chcemy pływać płytko na szerokich morzach, wolimy zagłębiać się w naszych strumykach i rzeczkach.

Przenumeratorki Z. „Margielki i Margielki” skńczy się w początkach marca. Dziękujemy.

Przenumeratorki z Ciechanowskiego. Zgadzamy się z sz. panem, że pismo nasze jest nudne. „Mucha” jest o wiele ciekawsza i wesejsza.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i Sko
Płock, 22 Stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 235 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta 75 korcy, jęczmienia pastewnego 25 korcy, owsa 25 korcy, gryki — korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,60—3,75 za 210 f., owses od 2,40 do 2,60 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 0,00 do 5,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 22 Stycz. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 22 Stycznia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 85—92, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 70—72, posłednie 68—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—78. Owies krajowy 74—78. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 88—91. Usposobienie targu ożywione i zwykłe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,80. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Głoda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,50 drobne 4,5.—84,25 duże 4—83,85, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4 — 96. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—329,00 z r. 1866—294,94. Premio- wa szlachecka 5—214,75.

Łomża, 22 Stycznia. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Podziękowanie.

Panu Waleremu Krowickiemu Malarzowi-pożłotnikowi z Płocka, za postawienie (podług własnego rysunku) bocznego nowego Oltarza w Kosciele Dobrzyńskim nad Wisłą i sumienne a gustowne wszystkich jego części odrobienie — szczerze dziękuję i jako umiarkowanego w cenach Artystę, całemu ogółowi śmiało poleca, Próboszca Parafji Dobrzyńskiej

Ks. Paweł Perd.

Dobrzyń n./W. d. 7 Stycznia 1901 r.

Do numeru dzisiejszego dołączamy ogłoszenie księgarń

KEMPNERA w Płocku
Spis nowych wydawnictw.

OGŁOSZENIA.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW
TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstarunkowe „Prawdzi” i inne w gatunkach wy- borowych.

Gitary-Cytry

na których w ciągu godziny można samemu nauczyć się grac. „Gramofony” amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogrające. Specjalny oddział przy składzie mebli **WŁ. APFELBAUMA w Płocku.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

W PSARACH (przez BIELSK)

stanowiąc będą od 1 stycznia następujące 4 ogiery:

Mazur złoty kasztan pełnej krwi angielskiej 25 rub. za 3 skoki.

Kramer anglik ze stada Janowskiego 10 rb.

Para ogierów anglo arabów po rb. 5. z dodatkiem 1 rub. na stajnię.

Tamże do sprzedania: para klaczy kasztanowatych karecianych, 6 calowych pięcioletnich, para ogierów i wałach 4 letnie rosłe dobrej budowy zdające pod wierzch dla kawalerji i amerykański bardzo mało używany za przystępną cenę.

Potrzebny jest uczeń
do magazynu **A. WAGNERA**
w Płocku.

UCZEŃ

potrzebny jest do magazynu wyrobów żelaznych i naczyń kuchennych

R. JAROCKIEGO w Płocku.

Do sprzedania
majątek KIASZKOWO

(pow. lipiński w pasie granicznym)

35 włók bez serwitutów, w wysokiej kulturze, w tem 3 włoki łak meliorowanych wysokiej wydajności. Plantacja cykorji na wielką skalę, suszarnia parowa. Cena przystępna. Bliższa wiadomość na miejscu (st. poczt. Zbójno).

Potrzebny jest do Warpalic w powiecie rypińskim

EKONOM

z kilkoletnią praktyką oraz ze świadectwami—od 1-go kwietnia lub od 1-go lipca r. b. za wynagrodzeniem 90 rb. rocznie i stosowną ordynarią. Najpóźniej zgłaszać się osobliście.

Potrzebny

Technik leśny

obznajmiony z zakładaniem i prowadzeniem zagajników, a gotowy podjąć się stałego objazdu i inspekcji gospodarstw leśnych w gub. Łomżyńskiej.

Oferty nadsyłać: **Delegacja leśna Tow. Rolniczego w Łomży.**

POKÓJ

z przedpokojem do wynajęcia zaraz.
Wiadomość w redakcji.

Sekcja służbowa Tow. Rolniczego w Łomży ma do umieszczenia

OGRODNIKÓW

z których jeden mógłby zimą zająć się rymarstwem.

Do wydzierżawienia w Płocku

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ulica Królewiecka w domu W-nych Les- sera i Buchwita
od 1 lipca r. b.

Ludwik Rokicki, rejent, przejeżdżając z Sikorza do Mańkowa w niedzielę wieczorem, zgubił

DUBELTÓWKĘ ODTYLCÓWKĘ.

Znalazca otrzyma 10 rubli nagrody.

ZAKŁAD

Chirurgiczny i Ginekologiczny
Dr. SOLMANA

w Warszawie, Aleja Szucha 9.
Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb dziennie.
Ambulatorjum od 12 do 1 godz.

Do wydzierżawienia

3 folwarki

włók 14, 6 i 12;

siedm wiorst od Płocka.

Wiadomość: Plac Florjański, dom Rychtera 1-sze piętro.

Torf prasowany

z kopalni Brateszewo

jak również Torf formowany znany z dobroci. Z dostawą do domów co najmniej 100 funt. po 32 kopiejki.

Formowany kłaftra z dostawą rb. 6.
Zamówienia przyjmuje **Hotel Polski w Płocku**

Jest do odstąpienia
folwark donacyjny
BISKUPICE
pod Drobinem.

Kontrakt na lat szesnaście. Wiadomość na miejscu, bez pośrednictwa.

BONA POLKA

do dwojga małych dzieci potrzebna zaraz
Płock, ulica Tumska, dom D-ra Brzozow- skiego—Balińscy.

Założone w 1858 roku

St Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14.000.000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe

Zabezpiecza: rodzinom, na wypadek przedwczesnej śmierci ojca, kapitały, osobom dorosłym na starość rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom zapomogi na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

Zabezpiecza: osoby, będące często w podróży, od nieszczęśliwych wypadków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk zabezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

Ubezpiecza transporty towarów tak w kraju jak i za granicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzecznymi lub morskimi.

Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń udziela tak ustnie jak i piśmiennie upoważniony na gubernię płocką

Inspektor JAN BARCZAK w Płocku.

Encyklopedji Staropolskiej
ILUSTROWANEJ
TOM 1-szy

zawierający do 1000-ca artykułów o rzeczach polskich, t. j. z polskiej kultury, prawodawstwa, urzędów, obyczajów, muzyki, dowcipu, gier, zabaw, pieśni, cechów, rękodzieł, handlu, kuchni polskiej, rolnictwa, łowiectwa, ubiorów, uzbrojeń, życia publicznego, rycerskiego, domowego i kościelnego, z 9-ia ubiegłych wieków. Cena tego kapitalnego, bogato ilustrowanego i w zakresie swoim jedynego w piśmiennictwie polskim dzieła, (tom ozdobnie oprawny) wynosi rub. 3, oprócz zaliczki na tom ostatni rubel 1, lub od razu za 3 tomy rub. 9. Tom 2-gi pod prasą. Nabywać można w większych księgarniach lub żądać listownie od redakcji Encykl. Starop. (Warszawa, ul. Chmielna, 59) wysyłki za zaliczką pocztową t. j. zapłatą przy odbiorze. Przesyłka tomu kop. 50.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Wydawca **Henryk Gop. Haysa 10 Kupa 1901 r.**

Druk **K. Kozłowski** w Płocku, ulica Warszawska.